

MATKA BOŻA Z LA SALETTE, JEJ LUD I RAMIĘ JEJ SYNA¹

Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mojego Syna – to przesłanie z La Salette jest ostrzeżeniem skierowanym do wszystkich ludzi za pośrednictwem dwojga biednych wiejskich dzieci, które przez swe ubóstwo i prostotę dobrze reprezentują rzesze ubogich ludzi. Maksymin i Melania to nie mali święci, ale posłańcy żyjący w harmonii ze światem, do którego skierowane jest Boże przesłanie, a które ten świat przenika, gdyż łączy sprawy życia codziennego (zboże, ziemniaki) z powinnościami względem Boga. *Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na zbiorach zepsutych ziemniaków.*

¹ Niniejsze studium jest poszerzoną przeróbką z dodatku w: J. STERN MS, *La Salette. Documents authentiques*, II, Cerf, Corps, Ass. des pèlerins de la Salette, Paris 1984, s. 333-339. Cytaty biblijne według Biblii Jerozolimskiej, Orędzia z La Salette według przekazu Maksymina z relacji Lamberta pochodzącej z maja 1847 r. w: *La Salette. Documents authentiques*, II, dokument 175. [W oryginale przypis ten oznaczony jest gwiazdką. Artykuł nosi tytuł *Notre-Dame de la Salette son peuple et le bras de son Fils*; przyp. tłum. J.P.].

RELIGIJNOŚĆ OPARTA NA STRACHU?

Współczesny czytelnik, jakkolwiek w niewielkim stopniu znający aktualne odkrycia historyków w zakresie rozwoju świadomości religijnej, bez trudu zauważy, że przesłanie z La Salette byłoby niezwykle pomocne w przeprowadzeniu powyższego studium. Pośród podstawowych elementów religijności Francuzów czterech pierwszych dekad XIX wieku, można podkreślić obok wymiaru *sacrum*, obok wiary we wszechpotężną moc działania Boga oraz niepokoju o zbawienie własnej duszy, „poczucie wielkiej niemocy wobec złowrogich sił natury, choroby, epidemii (...). Stwierdzić by można, że chodzi tu nie o ufną wiarę w Jezusa Chrystusa, lecz wiarę w Boga Stworzyciela, którego gniew należy ukoić przez pokutę, oczyszczenie, ucieczkę w stronę pośredników, jakimi są Maryja i święci”².

Bezsilność wobec złowrogiej natury, ucieczka w stronę pośredniczki – oto główne motywy wydarzeń z 19 września 1846 r. oraz ruchu duchowego, który zrodził się po tym objawieniu. Chciałoby się powiedzieć, że wszystko, co się wydarzyło, cały ten ruch należy do ostatecznych przejawów takiego chrześcijaństwa, w którym „duszpasterstwo strachu”³ odgrywa ciągle zasadniczą rolę, pomimo że – szczególnie jeśli chodzi o współcierpienie Pięknej Pani – objawienie pozostaje w doskonałej jedności z pobożnością uczuciową, mniej surową, która rozciąga się na religijność ludową tamtych czasów. Krótko mówiąc, pomimo obecności pocieszających elementów, w wydarzeniu La Salette istnieją nadal pozostałości chrześcijaństwa „strachu, surowości i doloryzmu”⁴ tak charakterystyczne dla świadomości potrydenckiego chrześcijaństwa zachodniego. W jaki sposób katolicyzmowi ostatnich wieków udało się „pchnąć setki, miliony ludzi na tory duchowości i moralności tak surowej, jakiej w rzeczywistości nie wymagano od

² B. PLONGERON, R. PANNET éd., *Le christianisme populaire*, Le Centurion, Paris 1976, s. 203.

³ J. DELUMEAU, *Le prescrit et le vécu. Leçon inaugurale au Collège de France*, w: *Le christianisme va-t-il mourir?*, Hachette, Paris 1977, s. 197.

⁴ M. LAGRÉE, *Religion populaire et populisme religieux au XIX^e siècle*, w: J. DELUMEAU éd., *Histoire vécue du peuple chrétien*, Privat, Toulouse 1979, t. II, s. 164.

ich przodków?” – pyta profesor Delumeau i odpowiada jednocześnie: „Poprzez świadomość poczucia winy (...). Poprzez wyniesienie ponad troski o jutro całych społeczności, których odwieczną obawą były choroby, głód i wojna. Należało zatem zastąpić jedną troskę inną, pokazując, że niebezpieczeństwa ziemskie są nieporównywalne z tymi, które mogą czekać po śmierci”⁵.

Niezależnie od stosunków panujących pomiędzy chrześcijaństwem przed- i potrydenckim (w wieku XVI i następnym), wystarczy spojrzeć na Biblię i komentarze do niej poczynione w przeciągu wieków, aby uświadomić sobie, że surowość przesłania z La Salette: ostrzeżenia, oskarżenia, poczucie winy towarzyszyły ludzkości od stuleci. Chociaż w przesłaniu z La Salette nie ma mowy o piekle, to jego treść przejęła strachem wiernych. Wielu z wieśniaków, którzy nawrócili się po wydarzeniu z 19 września 1846 r., uczyniło to pod wpływem strachu. Jest to zrozumiałe, ponieważ klęskę nieurodzaju zapowiedziała wcześniej przepowiednia. Trudno natomiast wytłumaczyć, dlaczego u ludzi obok uczucia strachu przed Bogiem odezwało się przede wszystkim ogromne poczucie winy z powodu bluźnierstw i profanacji niedzieli świętej. Trudno zrozumieć, że strach, niezależnie od tego jak jest silny, mógłby zrodzić poczucie winy. Przecież w czasie wojny ludzie przeżywający chwile ekstremalnej trwogi i strachu nie czują jednocześnie jakiegokolwiek poczucia winy. I przeciwnie, jest normalne, że strach, nieważne duży czy mały, może ujawnić uśpione poczucie winy. Ale to już jest inne zagadnienie. Ofiara, a właściwie jej odbiorca, nie musi chować się ze wstydu. Wstyd wynika z tego, że potrzebny był wstrząs, aby uświadomić sobie własne winy, a nie z tego, że zawładnął nami strach wywołany jakimś wydarzeniem.

STRACH I ŚWIADOMOŚĆ

Ażeby móc zrozumieć myśli, które zawładnęły umysłami ludzi pozostającymi pod wrażeniem przesłania z La Salette, trzeba na początku

⁵ J. DELUMEAU, *Le prescrit et le vécu*, s. 196-197.

dokonać rozróżnienia pomiędzy tym, czym jest strach i trwoga, a tym, czym jest poczucie winy. To ostatnie odczucie przynależy w rzeczywistości do całkowicie odmiennej kategorii myślowej. Oddziałuje na świadomość moralną, której dynamika wytwarza inną rzeczywistość: poczucie dobra i zła właściwe wszystkim ludziom, pomimo różnego podejścia do tego zagadnienia; dalej – poczucie radości z dobrze spełnionego obowiązku. Tej podstawowej dynamiki i jej specyficznego wymiaru nie da się zredukować do innej ludzkiej dynamiki, takiej jak inteligencja matematyczna bądź poczucie piękna.

Należy szczególnie podkreślić jedną rzecz. Nakazując „musisz czynić dobro a unikać zła”, świadomość stawia osobę ludzką naprzeciw Kogoś innego, kto ją przekracza. Taka filozofia, która neguje istnienie tego Kogoś, potraktuje poczucie winy jako reakcję patologiczną. Nie miejsce tu na dyskusję, w jakim stopniu tego typu filozofia bierze rzeczywiście pod uwagę dynamikę świadomości moralnej.

Nie należy się dziwić, że na początku poczucie winy i strachu jest dominujące. Każdy człowiek zdaje sobie sprawę z faktu, że czasami źle postępuje. W ten sposób, jak dostrzega J.H. Newman, „według którego Bóg Wszechmogący jawi się nam poprzez naturę, Bóg jest – jeśli można użyć takiej przenośni – Kimś zagniewanym na nas i grożącym nieszczęściem”. Newman zauważa, że pogląd ten jest szczególnie widoczny w religiach prymitywnych, a zanika w religii „tak zwanej cywilizacyjnej”, uznawanej przez niego za „religię sztuczną”, która jest produktem jednostronnego rozwoju i burzy harmonię osoby ludzkiej, ponieważ rozmywa pierwiastek rozumowy na rzecz świadomości. Newman uważa również, że z religijnego punktu widzenia barbarzyńcy wyprzedzają filozofów wieku Oświecenia⁶. Należy przyznać mu rację o tyle, o ile w królestwie ślepców niewidomi są królami. Zaznaczmy na marginesie, że współczesna historia Europy stara się potwierdzić punkt widzenia angielskiego kardynała. Filozofii Heideggera zarzucić można, że przemilcza w pewnym stopniu etyczny wymiar transcendencji i stosunków interpersonalnych, wymiar, który rozbrzmiewa już z pierwszych kart Biblii. Cóż sądzić o pytaniu skierowanym do Kaina:

⁶ J.H. NEWMAN, *Grammaire de l'assentiment*, rozdz. X, 1, tłum. M.-M. Olive, Desclée de Brouwer, 1975, s. 474, 478, 479.

Matka Boża z La Salette...

co uczyniłeś ze swym bratem? „Czy sprawiedliwe jest to, że jesteśmy? Wyrzuty sumienia! Pytanie najbardziej odpychane, ale i starsze niż poszukiwanie sensu bycia”⁷. Nazizm posunie się aż do całkowitego wyeliminowania świadomości, zarzucając jej, że jest wbrew naturze. Dla Hitlera „świadomość to wymysł Żydów – jest ona tak jak i obrzezanie okaleczeniem człowieka”⁸.

Jeżeli położyliśmy nacisk na znaczenie świadomości moralnej i na jej nieredukowalność do innych przejawów ludzkiego myślenia (tylko świadomość nakazuje w imieniu Pana „musisz – nie musisz”) to dlatego, że odgrywa ona podstawową rolę w rzeczywistym przyjęciu przesłania z La Salette. Można tak stwierdzić nie tylko z uwagi na to, że La Salette skupia wśród swoich czcicieli ludzi, których z trudem moglibyśmy nazwać zastraszonymi, ale także z uwagi na wiedzę, jaką mamy na temat reakcji pojawiających się w środowisku objawienia.

W czasie sobotniej pielgrzymki 28 listopada 1846 r. rzesza ponad tysiąca wiernych udaje się na święte miejsce objawienia pomimo zimna, śniegu, nie bacząc na to, że trzeba wspiąć się na niebagatelną wysokość 1800 m n.p.m. Dla nich to nie jest straszne, ponieważ zgodnie z sądem wydanym przez zakonnice z Corps, ożywieni są oni światłem prawdziwej wiary. Na Boże Narodzenie około 500 osób z populacji 1450 mieszkańców tego miasteczka przyjęło Najświętszy Sakrament. Proporcja ta jest godna uwagi, ponieważ wśród osób przyjmujących komunię nie ma dzieci oraz osób, które nie mogły do niej przystąpić.

⁷ E. LÉVINAS, *De la signification du sens*, w: R. KEARNEY, J.S. O’LEARY éd., *Heidegger et la question de Dieu*, B. Grasset, Paris 1980, s. 240-241. Por. także RENÉ GIRARD, *Des choses cachées depuis la fondation du monde*, B. Grasset, Paris 1979, s. 288: *Nous retrouvons ici, transposée dans le Logos johannique, l’idée reçue numéro un de la modernité au sujet de l’Ancien Testament. Les rapports entre Dieu et l’homme reproduisent le schème hégélien du ‘maître’ et de l’esclave* [Odnajdujemy tutaj, transpozycję Janowego Logosu, myśl numer jeden we współczesnym ujęciu Starego Testamentu. Relacja między Bogiem i człowiekiem odtwarzają heglowski schemat „pana i niewolnika”]. R. Girard nawiązuje tutaj do M. HEIDEGGERA, *Introduction à la métaphysique*, Gallimard, tłum. G. Kahn, 1967, s. 142: w Nowym Testamencie Logos znaczy: „zwiastun, posłaniec, który przekazuje przykazania i nakazy”.

⁸ H. RAUSCHNIG, *Hitler m’a dit*, tłum. A. Lehmann, Paris 1939, s. 253, cyt. przez E. Michaud, *Nazisme et représentation*, „Critique” 43 (1987), s. 1023.

Nie mamy możliwości sprawdzić, co działo się wówczas w świadomości tych ludzi. Nie mamy również żadnego powodu do tego, aby podejrzewać tychże „Korpatusów” (mieszkańców Corps) o brak szczerości lub interpretować ich czyn jako wyraz religijnego strachu⁹, skoro początkowo źle postrzegali masowe przyjmowanie Komunii Świętej w czasie pozaświętecznym. Dzięki temu, że istnieje w nich świadomość moralna rozliczająca ich każdorazowo w obliczu Boga, przekraczają oni problematykę kija i marchewki, oraz odruchu warunkowego. Zdają ją sobie sprawę, że zło, zanim zaistniało w naturze, było już w nich. Wydarzenie z 19 września 1846 r. pomogło im „przekroczyć *pons asinorum* [ośli most – przyp. tłum. J.P.] i poczynić pierwszy krok wyjścia z raju szaleńców”¹⁰ biorących się za niewiniałka. Interpretują oni objawienie w sposób całkowicie inny, tak jak gdyby zapomnieli zajrzeć w głąb siebie samych.

Jednakże skoro tylko zastanowimy się głębiej nad procesem nawrócenia, nasuwa się zasadnicze pytanie: cóż jest tak bardzo poważnego, tak zgubnego w zaniedbaniach religijnych wskazanych przez Matkę Bożą? Czy praca w niedzielę, opuszczanie Mszy św., itd.? Nasuwa się niezwłocznie drugie pytanie, łączące się z pierwszym. Proces nawrócenia został zapoczątkowany dzięki łzom – jakże wzruszającym – Matki Bożej z La Salette, ale również poprzez przypomnienie niedawnych nieszczęść: straconych zbiorów i zgonów dzieci. Czy są one zgodne z duchem rozważań Nowego Testamentu, Dobrą Nowiną, przyniesioną na świat przez Jezusa Chrystusa? Z Jego religią miłości a nie strachu? Odpowiedź na dwa powyższe pytania pomoże nam uchwycić lepiej stosunki panujące między Matką Bożą z La Salette a Jej ludem i Jej Synem, którego ramię staje się tak ciężkie, że nie może go Ona dłużej utrzymać.

⁹ J. DELUMEAU, *Le péché et la peur. La culpabilisation en occident (XIII-XVIII^e siècles)*, Fayard, Paris 1983, s. 9.

¹⁰ C.S. LEWIS, *Le problème de la souffrance*, tłum. z angielskiego M. Faguer, Desclée de Brouwer, 1967, s. 69.

I. „NIEPRAWOŚĆ NAKŁADA PRAWDZIE PĘTA”

W La Salette pojawia się tematyka stworzenia i jest ona szczególnie obecna w przesłaniu odnoszącym się do płodów ziemi, czyli do rzeczywistości bardzo skromnej, ale jakże koniecznej!

Pomimo że człowiek zapomina o Stworzycielu, to Jego wzrok i Jego działanie podążają za nim, a nawet go wyprzedzają, czy człowiek chce tego, czy nie. Bez Stworzyciela, który daje istnienie, ani człowiek, ani świat nie mógłby egzystować.

Nie tylko fizyczne istnienie i codzienne pożywienie są darami, jakie ludzie otrzymali od Boga, ale również to, co jest najbardziej osobiste, najcenniejsze w każdym z nas, to znaczy nasza osobowość i nasza wolność. Sprawowanie Eucharystii i dziękczynienie Bogu – taki bowiem jest pierwotny sens słowa „eucharystia” i główne znaczenie niedzielnej Mszy św. – jest ze strony człowieka czymś elementarnym. Ludzie przez nieprawość „nakładają prawdzie pęta”, kiedy nie oddają Bogu „ani należyj Mu chwały, ani aktów dziękczynnych” (Rz 1, 18.22). Co więcej, sami siebie niszczą.

ZERWANIA

Zapominając o tym, że Bogu należą się akty dziękczynienia, grzesząc, człowiek nie tylko zepsuł swoje relacje z Nim, ale także – jak naucza Sobór – „doprowadził do zburzenia harmonii bądź w stosunku do samego siebie, bądź względem innych ludzi i całego stworzenia”¹¹. Bóg bowiem „stworzył człowieka na swój obraz ... mężczyzną i kobietą” (Rdz 1, 27), dając mu inteligencję, wolną wolę, możliwość nawiązywania stosunków międzyludzkich, płodność oraz czyniąc go stworzeniem dominującym nad światem. W rezultacie zapominanie o Bogu, a ogólnie mówiąc popełnianie grzechu, kaleczy nie tylko stosunki człowieka ze światem zewnętrznym. Zapominanie o Bogu rani jeszcze bardziej dotkliwie samego człowieka w jego wolności, a to dlatego, że relacje z Bogiem stanowią istotę człowieka stworzonego

¹¹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 2, 13.

na wzór i obraz Boga. Stosunki człowieka z Bogiem psuje następnie grzech, ponieważ jest zawsze źródłem egoizmu i burzy harmonię między ludźmi. Wreszcie grzech burzy harmonię między człowiekiem a światem, dlatego też eliminuje Boga, którego działanie było gwarantem harmonii pomiędzy różnorodnymi częściami stworzenia. Sam w sobie, pomijając działanie Boga, świat byłby jednym wielkim pomieszaniem, chaosem. Biblia opisuje stworzenie świata w sposób bardzo prosty jako działanie realizowane przez sześć dni. Od tamtego czasu nauczyliśmy się, że wszechświat rządzony jest przez określone prawa. Wiemy również, że owe prawa bywają niezależne od siebie, a niekiedy ścierają się i wtedy dochodzi na przykład do trzęsienia ziemi i innych kataklizmów, które tak okrutnie uderzają w człowieka, bo przez swoją cielesność jest on solidarny ze światem na dobre i na złe. Tylko Bóg może utrzymać ten świat w doskonałej spójności i dzięki temu pozwolić człowiekowi żyć spokojnie i dostatnio, bez przeszkód.

Bóg podtrzymuje spójność świata poprzez Syna, przez którego „stworzył On wieki”, który „utrzymuje jedność świata przez moc swych słów” (Hbr 1, 2.3), i o którym Maryja mówiła pastuszkom w La Salette. Ale gdy tylko ta harmonia została zerwana, człowiek sam stał się ofiarą rozlicznych trudności i przysporzył w konsekwencji podobnych trudności swym bliskim, w tym swoim dzieciom. Trzeba wystrzegać się zbyt pochopnego łączenia cierpienia z konkretnym grzechem; „nie można jednakże rozdzielić go od grzechu pierwotnego, od tego, co u św. Jana nazwane zostało «grzechem świata» (J 1, 29)”. O grzesznym tle „osobistych czynów i społecznych procesów w historii człowieka” pisze Jan Paweł II¹².

Żyjąc tak jakby Boga nie było, człowiek stał się ofiarą cierpienia i śmierci, stał się również źródłem takiego cierpienia dla swych bliźnich i swoich dzieci. „Przekaz o grzechu pierwotnym w ziemskim raju i o wieży Babel, pomimo znacznych różnic w treści i formie, ma jeden wspólny punkt. Czytając zarówno jeden, jak i drugi mamy do czynienia z wyłączeniem Boga z życia człowieka”. Owo wyłączenie, pominięcie Boga nie musi koniecznie przybierać formy bezpośredniej konfronta-

¹² List apostolski *Salvifici doloris*, 15, w: *Documentation catholique*, 1984, s. 238.

cji, ale może przybrać formę „zapomnienia i obojętności wobec Boga, jak gdyby w planie działania i organizowania się ludzi Bóg miał nie zasługiwać na uwagę, aby budować i łączyć” (Jan Paweł II)¹³. Zerwanie więzów synowskich, jakie łączyły człowieka z Bogiem – bowiem Bóg stworzył człowieka na swój obraz – doprowadziło do stworzenia innej relacji, a mianowicie relacji ze śmiercią.

ZAŚLUBINY

La Salette mówi o najpoważniejszym zerwaniu więzów. Bo „zaślubieni” to nie jacyś nieokreśleni, ale to ludzie tworzący lud Boży, lud, który Bóg przyjął za swą oblubienicę, zgodnie z nauczaniem pism od proroka Ozeasza aż do Apokalipsy¹⁴.

W Piśmie Świętym temat zaślubin przeplata się z tematem usynowienia. Są one wyrazem bezgranicznej miłości Boga do swego ludu i wynikających z tego wymagań. Jednakże w stosunku do tematyki usynowienia tematyka zaślubin stanowi dopełnienie niezwykle oryginalne i wielkiej wagi. Ojcowie dają życie swym synom. Synowie, gdy tylko staną się dorośli zazwyczaj opuszczają swych rodziców i wyjeżdżają nawet do bardzo odległych krajów. Jeśli chodzi o córkę, zawiera ona związek małżeński. Pozostaje u boku swego małżonka, a właściwie powinna wytrwać u jego boku, ponieważ zdarza się, że żona zdradza męża z kochankami. Tak o dramacie niewierności małżeńskiej pisze prorok Ozeasz (por. 2, 4.7-14):

Spór prowadźcie z waszą matką, prowadźcie spór! Ona bowiem już nie jest moją żoną, a ja już nie jestem jej mężem (...) Matka ich bowiem uprawiała nierząd, okryła się hańbą ta, co je poczęła; mówiła bowiem: „Pobiegnę za swymi kochankami, co chleb mi dają i wodę, wełnę, len, oliwę i napój”. Zapomniała już o tym, że to Ja właśnie dałem jej zboże, moszcz, świeżą oliwę... Dla-

¹³ Por. Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*, 14, w: *Documentation catholique*, 1985, s. 8.

¹⁴ Refleksje pochodzą z: M.-T. HUGUET, *Miryam et Israël. Le mystère de l'Epouse*, Editions du Lion de Juda, Nouan-le-Fuzelier 1988; por. także I. DE LA POTTERIE, *La figlia di Sion*, w: *Marianum* 49 (1987), s. 356- 376.

tego wrócę i zabiorę swoje zboże w odpowiedniej chwili i swój moszcz we właściwej porze, odejmę moją wełnę i len, co miały okryć jej nagość. Potem obnażę ją przed oczami kochanków, i nikt jej nie wyrwie Mi z ręki. Zniszczę jej winnice i sady figowe...

Nie mniej pełnego emocji języka użyje prorok, aby opisać proces pojednania: „Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca. I stanie się w owym dniu – wyrocznia Jahwe – że nazwie Mnie: «Mąż mój» (...) I poślubię cię sobie znowu na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo (...) przez wierność, a poznasz Jahwe” (por. Oz 2, 16.18.21–22).

Nowy Testament idzie tym samym tokiem myślenia. Chcąc określić, do jakich wielkich poświęceń przeznaczona jest miłość małżeńska, św. Paweł wskazuje na Chrystusa, małżonka Kościoła: „Mężowie, kochajcie wasze żony jak Chrystus ukochał swój Kościół: On oddał się na śmierć za Kościół, aby uświęcić go i oczyścić mocą wody i słowa” (Ef 5, 25–26). Apokalipsa opisuje następnie „zaślubiny Baranka”, którego „oblubienica się przystroiła” (Ap 19, 7), „zamieszkuje z Bogiem i ludźmi”, którzy staną się „jej ludem” (Ap 21, 3).

MAŁŻONEK I ZBAWCA

Aby zbawić świat, ażeby pojednać się ze swoją oblubienicą „na zawsze (...) w prawie i sprawiedliwości, w miłości i w czułości (Ozeasz), Bóg posłał swego umiłowanego Syna. W Nim dokonało się nasze całkowite pojednanie”¹⁵. Te słowa Soboru Watykańskiego II wyrażają z jednej strony charakter naszego pojednania – zbawienia, czyli przemiany stosunków wrogości w relację pełną miłości, a z drugiej strony jego genezę. Słowo stało się ciałem, aby odkupić nasze grzechy. Była to ofiara, nawet jeżeli takie pojęcia jak ofiara, okupienie win, odkupienie, z uwagi na to, że są czymś ludzkim, nie oddają nigdy prawdziwej

¹⁵ Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum concilium*, 5: *nostrae reconciliationis... perfecta placatio* [doskonała łagodność... naszego pojednania] (cytat z Sakramentarza z Werony).

rzeczywistości i tylko w części wyrażają bogactwo misterium paschalnego. „Oto kielich krwi mojej, krwi nowego i wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odkupienie grzechów”. Odtąd w serca ludzkie została wlana nadzieja. Cuda działane w Ewangelii za pomocą znaków ukazują moc Zbawiciela i Jego męki. Cierpienia, które przytłaczają ludzi – gdyż świat jest zbawiony poprzez nadzieję – nabierają sensu i stają się możliwe do zniesienia, w miarę jak wiara łączy je z ofiarą Chrystusa. Ludzie jednak muszą się nawrócić: „Nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia – głosi uczeń Chrystusa Paweł wobec Ateńczyków – dlatego że wyznaczył dzień, w którym *sprawiedliwie będzie sądzić świat* przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych” (Dz 17, 30–31).

„PAN BĘDZIE SĄDZIŁ SWÓJ LUD”

Chrześcijanie wiedzą – bądź też powinni wiedzieć – że Chrystus wydał samego siebie w ofierze za Kościół, swą Oblubienicę. Pragnął, aby ukazała się „w swej świetności, bez grzechu i skazy, święta i nieskalana...” (por. Ef 5, 27). Niestety, chrześcijanie często zapominają o konieczności współpracy z Bogiem. Zarzuty formułowane przez Matkę Bożą z La Salette są tego wymownym dowodem.

Otóż obojętność, zapominanie o Bogu, lekceważenie obowiązków chrześcijańskich leżą u podstaw przesłania z 19 września 1846 r. Podobne przesłania pojawiały się już wcześniej, w czasach apostołskich. „Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień” – takie właśnie słowa czytamy w Liście do Hebrajczyków, który skierowany jest do chrześcijan upadających w wierze.

Jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie ma dla nas ofiary przebłagalnej za grzechy, ale jedynie jakieś przerażające oczekiwanie sądu i żar ognia, który ma trawić przeciwników. Kto przekracza Prawo

Mojżeszowe, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków [por. Pwt 17, 6]. Pomyślcie, o ileż surowszej kary stanie się winien ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew Przymierza, przez którą został uświęcony, i obelżywie zachował się wobec Ducha łaski. Znamy przecież Tego, który powiedział: *Do Mnie należy pomsta i Ja odpłacę*. I znowu: *Sam Pan będzie sądził lud swój*. Straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego (Hbr 10, 26–31).

Nowy Testament kryje w sobie podobne fragmenty mówiące o karze Bożej. Ukazują one moc i siłę sprawiedliwości Bożej z nie mniejszą mocą, niż czynili to prorocy Starego Testamentu. „Pan wytoczy sprawiedliwość” za grzechy – czytamy w najstarszym zapisie chrześcijańskim, który przetrwał do naszych czasów. Jest nim Pierwszy List św. Pawła do Tesaloniczan (4, 6). „Znam twoje postępowanie. Nie jesteś ani zimny, ani gorący – zarzuca autor Apokalipsy, ostatniej księgi Nowego Testamentu aniołowi, który reprezentuje Kościół Laodycei w Azji Mniejszej. – Obyś był zimny albo gorący! Otóż ponieważ jesteś letni, ani gorący, ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Tych, których kocham, przywołuję do porządku, koryguję. Naprzód, trochę uporu i wytrwałości, i nie zapomnij o skrusze!” (Ap 3, 15–16.19).

Tradycja chrześcijańska utrwała w ciągu wieków to samo nauczanie, wypowiadając setki, setki razy to, że nie można zapomnieć o Bogu bezkarnie. Święta Teresa z Avili pisze, że męki piekielne wydały się jej niczym „w porównaniu z myślą, że skazańcy ujrzeliby pewnego dnia oczy tak słodkie i piękne naszego Zbawiciela wypełnione gniewem”¹⁶. Reformatorka Karmelu mówi o Sądzie Ostatecznym. Dokładny sens przesłania z La Salette nie sięga aż tak daleko, bo przecież dotyczy życia doczesnego. Jednakże zgodnie z ogólnym prawem ekonomii chrześcijańskiej rzeczy materialne, ulotne są znakiem rzeczy wiecznych. Przesłanie podąża więc w tym samym kierunku. Zapisy, w których św. Małgorzata Maria Alacoque przywołuje swe widzenia, zawierają podobne treści. „Oto rany, które otrzymuję od ludu, który sobie wybra-

¹⁶ Św. TERESA Z AVILA, *Le château de l'âme, 6^{mes} demeures*, rozdz. IX, w: *Oeuvres complètes*, Seuil, Paris, s. 1005.

łem – mówi Chrystus do świętej z Paray-le-Monial, wskazując jej na swe serce. – Inni z największą radością uderzają moje ciało; ci właśnie atakują moje serce, które nigdy nie przestało ich kochać. Jednakże moja miłość zamieni się w sprawiedliwy gniew, żeby wypędzić pysznych przywiązanych do ziemi (...)”¹⁷.

II. NIESPÓJNOŚĆ W NOWYM TESTAMENCIE

Spośród wielu świadków przeszłości cytowaliśmy św. Teresę i św. Małgorzatę Marię nie dlatego, że znane są dzięki objawieniom, ale dlatego, że obie kładły nacisk na miłość. Już w Nowym Testamencie, obok fragmentów bardzo surowych, odnajdujemy i takie, które są optymistyczne i pocieszające, jak chociażby przypowieści o synu marnotrawnym i zagubionej owcy, czy też zwrot „Bóg jest miłością”.

Jeżeli chodzi o trudności wynikające z jednoczesnej obecności w Biblii elementów zarówno pocieszających, jak i surowych, rozwiązanie najbardziej radykalne w tej sprawie przedstawione zostało w II wieku ery chrześcijańskiej przez heretyka Marcjona, zmarłego ok. 160 r. Marcjon rozróżnił dwie boskości: Boga Starego Testamentu, którego należy odrzucić wraz z księgami mówiącymi o Nim, a to dlatego, że Bóg ten i księgi Mu poświęcone są złe. Drugi Bóg, to Bóg dobrej nowiny przyniesiony na ziemię przez Chrystusa. Podążając śladami Marcjona, niektórzy chrześcijanie uważają, że surowe elementy chrześcijaństwa pochodzą z czasów pogańskich oraz starotestamentalnych, które już minęły. Istnieją przeto najróżniejsze rozprawy „oczyszczające”, niektóre z nich proste (a nawet prostackie), jeszcze inne uciekają

¹⁷ A. HAMON, *Histoire de la dévotion au Sacré Coeur*, t. I, 5. wyd., Beauchesne, Paris 1923, s. 138- 139.

się do wywodów przesadnych, a wszystkie one poszukują chrześcijaństwa, które stałoby się wreszcie „chemicznie” czyste¹⁸.

Sądzono nawet, że można przedstawić jako cechę charakterystyczną chrześcijaństwa archaicznego, przestarzałego, obok uporczywie obecnej doktryny, która widzi w Bogu karzącego sędziego, „przesunięcie punktu ciężkości sprawiedliwości i kary na Chrystusa pod warunkiem, że identyfikuje się Go z Bogiem”. Jako przykład podawano „Chrystusa z La Salette, którego miłosierna i współczująca Maryja błagała, aby nie karał”¹⁹. Chrystus z La Salette byłby zatem typowy dla chrześcijaństwa, które jednocześnie nie byłoby do końca zgodne z nowością doktryny przyniesioną przez Jezusa. Na nieszczęście, czy też na szczęście, to samo można by powiedzieć o Chrystusie z niektórych ksiąg Nowego Testamentu: obok Chrystusa dobrego Pasterza znajdujemy tam również Chrystusa surowego sędziego. Choćby na przykład sąd ostateczny

¹⁸ O jednolitości Nowego Testamentu w odniesieniu do Starego w tym, co dotyczy doktryny o sądzie i o specyfice jego udziału, zob. P. GRELOT, *Péché originel et rédemption examinés à partir de l'épître aux Romains*, Desclée de Brouwer, Tournai-Paris 1973, s. 276: (...) *la révélation du Dieu-Père comme Amour rend-elle complètement caduque son ancienne représentation comme Autorité, Loi et Jugement? Le «Dieu et Père de Notre Seigneur Jésus-Christ, qui nous a bénis de toutes bénédictions spirituelles aux cieux dans le Christ» (Ef 1, 3), serait-il différent de celui de l'Ancien Testament? On reconnaît ici la vieille tentation de Marcion: opposer l'une à l'autre les deux Lois, - et finalement les deux Dieux dont elles dépendent. Saint Paul ne raisonne absolument pas de cette façon. (...) La perspective du «Jour de la Colère où se révélera le juste Jugement de Dieu» (Rz 2, 5) reste à l'horizon du temps de l'Eglise, comme une menace pour ceux qui mépriseraient le don de grâce; mais ce qu'il y a de neuf, c'est que les croyants peuvent désormais espérer qu'ils seront «sauvés de la colère» (Rz 2, 5) [Czy objawienie Boga-Ojca jako Miłości zastępuje całkowicie Jego wcześniejsze określenia jako Władca, Prawo i Sędzia? Czy „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas nappełnił wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie” (Ef 1, 3), byłby inny od Tego ze Starego Testamentu? Rozpoznajemy tutaj starą pokusę Marcjona: przeciwstawić sobie oba Prawa, a w końcu dwóch Bogów, od których zależą. Święty Paweł nie rozumuje absolutnie w ten sposób. (...) Perspektywa „dnia gniewu, gdzie objawi się sprawiedliwy sąd Boga” (Rz 2, 5) pozostaje na horyzoncie czasu Kościoła, jako groźba dla tych, którzy zlekceważyliby dar łaski; ale to, co jest nowe, to że wierzący mogą odtań mieć nadzieję, że będą „wybawieni od gniewu” (Rz 2, 5)].*

¹⁹ C. DUQUOC, *Dieu différent*, Cerf, Paris 1977, s. 66.

u św. Mateusza, podczas którego Syn Człowieczy „rozdzieli ludzi jednych od drugich tak jak to czyni pasterz oddzielający owce od kozłów” (Mt 25, 32). Albo inny przykład – Jeździec z Apokalipsy nazwany „Słowem Bożym”, który poprowadzi pogan „różgą żelazną” (Ap 19, 13.15).

Ażeby przewyciężyć tę trudność, Marcjon zaproponował rozwiązanie równie proste jak i skuteczne: na początek odrzucił księgi Starego Testamentu, a z Nowego Testamentu wyeliminował fragmenty, które uważał za skażone Starym Testamentem. Może należałoby, nie idąc jednak tak daleko, dokonać wewnątrz Nowego Przymierza rozróżnienia pomiędzy obrazem Jezusa zależnego jeszcze od Starego Testamentu, a obrazem Jezusa bardziej chrześcijańskim. Jednak rozumując w ten sposób, rozmywa się nie tylko przesłanie Pisma, które jest zbiorem różnego rodzaju tekstów, ale przede wszystkim znaczenie Słowa samego Boga, które jest fundamentem życia chrześcijańskiego. Anatomia jest wspaniałą nauką. Sprawiała, że medycyna dokonała niebываłych postępów. Jednakże człowiek, którego ciało zostało poddane sekcji zwłok, nie jest już człowiekiem, noga, którą amputowano nie jest już prawdziwą nogą, nawet jeśli udałoby się wszystkie części na nowo połączyć z sobą. Różnorodne nurty istniejące w Nowym Testamencie przekazują Słowa Boga żywego tylko i wyłącznie w jedność z Biblią i żywą tradycją. Kiedy się o tym zapomni, kiedy oddzieli się jeden fragment Ewangelii, aby sprowadzić go wyłącznie do reguły wiary, wchodzi się wówczas na szlaki naznaczone niegdyś przez Marcjona.

* * *

Dawny marcjonizm uznawał istnienie Boga Stworzyciela Starego Testamentu obok Boga Nowego Testamentu i w pewnym sensie mówił jeszcze o doświadczeniu, jakiego dostarcza życie doczesne naznaczone cierpieniami, jakże często absurdalnymi. Natomiast neomarcjonizm jest ideologią odciętą od rzeczywistości. Wbrew postępowi nauki świat XX wieku pozostaje w jarzmie niekończących się katastrof i wojen, identycznie jak świat Starego Testamentu. W świecie tym człowiek doświadcza nie tylko kruchości swego życia, ale także zła, jakie się dokonuje przy jego poczuciu milczenia Boga. Dlatego tak wiele cier-

pienia? Czy po to, aby pomóc człowiekowi wydorosnąć? Dziwny sposób ojcowskiego wychowania, tym dziwniejszy, że dużo dzieci nigdy nie stanie się dorosłymi, na przykład dzieci, które wcześniej zmarły, dzieci z zespołem Downa... . Wśród rozlicznych odpowiedzi na te pytania, neomarcjońska jest bez wartości, ponieważ neomarcjonizm odwraca się od wszelkich wymiarów rzeczywistości. Jego chrześcijański optymizm opiera się na iluzji.

Czy się tego chce czy nie, cierpienie istnieje i stawia nieuchronnie przed ludźmi, tak mało zaznajomionymi z tradycją judeochrześcijańską, problem sprawiedliwości Boga i grzechu ludzkiego. Rozwiązania tego problemu są różne, ale problem podstawowy pozostaje niezmienny.

Pierwszego listopada 1775 r., a więc na 91 lat przed objawieniem w La Salette, potężne trzęsienie ziemi, najprawdopodobniej najbardziej przerażające, jakie kiedykolwiek odnotowano, doprowadziło do zniszczenia Lizbony i pociągnęło za sobą 60 tysięcy ofiar śmiertelnych, w tym wiele dzieci. Kilka miesięcy po tym wydarzeniu Voltaire opublikował swój „Poemat o klęsce Lizbony”, w którym czytamy następujące zdania:

*Co powiecie widząc te stosy ofiar ludzkich
„Czy Bóg się zemścił, a ich śmierć jest ceną za występki”?
Jaką zbrodnię, jakie przewinienie popełniły te dzieci
na piersiach matczynych zduszone, krwawiące?
Czy Lizbona, której już nie ma, była bardziej zepsuta
niż Londyn czy Paryż zanurzone w rozkosze?*

Voltaire (Wolter²⁰) wówczas wierzył jeszcze w istnienie Boga (co prawda Boga bardzo odległego) i przyjmował postawę pełną rezygnacji. Co do barona d’Holbacha (1723–1789), który utracił pierwszą żonę w tragicznych okolicznościach, postawa antychrześcijańska przybrała formę zagorzałego ateizmu. To on jeszcze przed Karolem Marksem, określił religię mianem „opium dla ludu”²¹.

²⁰ François-Marie Arouet (ur. 21.11.1694 - zm. 30.05.1778 w Paryżu), francuski pisarz epoki Oświecenia, filozof, dramaturg i historyk; znany pod pseudonimem artystycznym Voltaire [przyp. tłum. J.P.].

²¹ D. LECOMPTE, *La relation de K. Marx à l’antichristianisme et au matérialisme athée français*, „Nouvelle Revue Théologique” 103 (1981), s. 533-550, 728-743, szczególnie s. 543, 733.

Barona d'Holbacha można uznać za jednego z ojców „ateizmu pożądanego”, to znaczy takiego, jaki Max Scheler uznał za charakterystyczny dla nowożytnego humanizmu. Negując fakt, że człowiek pochodzi od Boga i Jemu zawdzięcza swoje istnienie i wolność, ateista ów widzi w Bogu władcę, który, gdyby tylko istniał, niszczyłby i wycinał wszystko w pień²².

Współczesny ateizm ze swej natury jest postchrześcijański. Ateista słyszał, że Bóg jest dobry, jednak pozbawiony światła wiary, która pozwala zrozumieć stosunki pomiędzy Bogiem a dzisiejszym światem pełnym niezliczonych nieszczęść, ateista odrzuca biblijnego Boga, uznając Jego dzieło za absurdalne. „O, ten przynajmniej był niewinny” – wykrzykuje jeden z bohaterów Alberta Camusa, mówiąc o dziecku zmarłym na dżumę²³. Mógł to równie dobrze powiedzieć o dzieciach, którym przesłanie z La Salette zapowiadało śmierć. One z pewnością nie zaniedbały żadnego obowiązku religijnego.

Ateista oskarża Boga o to, że to właśnie On jest winny nieszczęść spadających na ludzkość. Rozpowszechnia swe oskarżenia z tym większą zagorzałością, że nie znając więzi łączącej człowieka i całe stworzenie z Bogiem, nie wie o tym, że zło, które go tak bulwersuje, jest zerwaniem, przynajmniej częściowym, tej więzi! Człowiek stworzony na obraz Boga, również w kwestii ojcostwa i tworzenia, ma moc rozmnażania się i zarządzania światem. Gdy tylko obraz Boga, jaki nosi w sobie, ulegnie deformacji, jego wysiłki wydadzą gorzkie owoce, a dzieci, które spłodzi, będą dziedziczyć jego braki.

Zarówno chrześcijanin, który żyje w zgodzie ze swoją wiarą, jak i człowiek, który podąża w stronę chrześcijaństwa, zdają sobie sprawę ze swojej niedoskonałości. Cierpienia dzieci bulwersują ich w takim samym stopniu, jak i ateistów. Zanim jednak przyjdzie im do głowy

²² Por. H. DE LUBAC, *Le drame de l'humanisme athée*, 7. éd., Cerf, Paris 1983, s. 55; G.M.M. COTTIER, *Les voies de l'athéisme dans le marxisme*, w: *L'existence de Dieu*, 2. éd., Casterman, Tournai 1963, s. 18-33. Ciesząca się powodzeniem we Włoszech książka IDY MAGLI, *Gesù di Nazaret*, Rizzoli, Milan 1982, bazując na schemacie heglowskiego „pana” i „niewolnika”, wyjaśnia na swój sposób rozpowszechnianie takiej mentalności.

²³ A. CAMUS, *La peste*, Gallimard, Paris 1966; *Le livre de poche*, s. 174.

oskarżanie Boga, przypominają sobie, że sami są odpowiedzialni za wiele spraw. Otwierają się przeto na światło, które ustawia wydarzenia w perspektywie powołania danego ludziom przez Boga: a mianowicie, pozwalają się poddać zbawczemu działaniu Syna, który wziął na siebie ludzkie słabości. Jeżeli w cierpieniach niewinnych Dostojewski nie dostrzegał przeszkody nie do pokonania, by wierzyć w Boga, nie wynikało to u niego z braku wrażliwości czy nieznamośności problemu, ale z tego, że pewnego dnia był na dwa kroki od śmierci i nauczył się patrzeć na świat „z perspektywy wieczności”²⁴. Cierpienie i śmierć niewinnych przestają się wówczas wydawać absolutnym złem. Wiara w Chrystusa dokonała w nim reszty. Jak przypomina Sobór Watykański II, „tajemnica człowieka staje się jasna prawdziwie w tajemnicy Słowa Wcielonego”. To „przez Chrystusa i w Chrystusie wyjaśnia się tajemnica cierpienia, śmierci, która bez znajomości Ewangelii przytłoczyłaby nas”²⁵.

MARYJA I JEJ LUD

Rany zadane oblubieńczemu związkowi, jaki istnieje pomiędzy Bogiem i Jego ludem, Maryja odczuwa tym boleśniej, że przecież Chrystus ustanowił Ją Oblubienicą w całym tego słowa znaczeniu, bo właśnie w Niej rozpoczynają się zaślubiny z całą ludzkością. Bóg bowiem działa w sposób niezwykle personalistyczny. Nawet jeżeli udziela daru całemu ludowi, najpierw zwraca się do jednej osoby, na przykład do Abrahama czy do Jakuba, którzy nie są samymi symbolami, ale także przykładami i „nosicielami”, na wzór matki noszącej w swym łonie dziecko. Wartość uniwersalna, w stronę której kieruje się Bóg – to znaczy lud, Kościół – nie jest nigdy anonimowym zespołem osób. Bóg zwraca się do każdego osobiście po imieniu. Pragnie bowiem powszechnego *communio*, poczynszy od pierwszej osoby. W przypadku Maryi jesteśmy świadkami sytuacji szczególnej. Poświęciła Ona swoje życie, aby po-

²⁴ H. DE LUBAC, *Le drame...*, s. 412.

²⁵ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22, § 1 i 6.

jednać swój lud, po to, aby nadejście Jej Oblubieńca doprowadziło do pełni zaślubin. Akt ten jest bezustannie raniony na przestrzeni dziejów, wydaje się jednak, że szczególnie mocno w naszych czasach.

Zgodnie z logiką boskiej obfitości Maryja nie przestaje działać. „Dobra Matko, pojednaj swojego sługę z Twoim Synem” – prosi w modlitwie się św. Anzelm z Canterbury. Wcześniej jednak mówi: „Dobry Synu, wyjednaj łaskę dla swojego sługi u Twojej Matki”²⁶.

Syn prosi Matkę, a Matka prosi Syna. Teologia „brzytwy Ockhama”, a więc teologia, która odrzuca wszystko, czego rozum ludzki nie jest w stanie uznać za niezbędne, tak długo będzie się tym gorszyć, dopóki nie zmieni metody, pozwalającej jej kontemplować dzieła Boga.

KREW PRZYMIERZA

Czy wieśniacy, którzy w ciągu trzech ostatnich miesięcy 1846 r. powrócili do Kościoła i zbliżyli się do Stołu Pańskiego, byli świadomi, że składali ożywczy akt „związku oblubieńczego” w swoich sercach? Nawet jeżeli nie znali tego wyrażenia, można przypuszczać, że wiedzieli co ono oznacza i większość z nich znała tłumaczenie słów konsekracji – *oto kielich krwi Mojej, krwi nowego i wiecznego przymierza* – i zdawała sobie sprawę z tego, że ofiarując się w komunii, Stworzyciel zamierzał utrzymywać z nimi związek, który wykraczałby poza relacje, jakie istnieją pomiędzy panem a jego niewolnikiem. Musieli bez wątplenia rozumieć, że profanując niedzielę i nie uczestnicząc we Mszy św. – nie wspominając o bluźnierstwach! – nie tylko nie spłacali długu wobec Boga, ale równocześnie – i przede wszystkim! – zadawali Mu ranę.

Objawienie, w każdym razie, to sugeruje. Najpierw były to łyzy Pięknej Pani. Jednak to, co szczególnie poruszyło pastuszków w czasie

²⁶ Por. G. BAVAUD, *Marie et la fin des temps. Brève approche médiévale*, w: *Etudes mariales. Bulletin de la Société française d'Etudes mariales* 1986, 43^e année, O.E.I.L., Paris 1987; s. 83-101; szczególnie s. 93; J. STERN, *Marie dans le mystère de notre réconciliation*, „Nouvelle Revue Théologique” 97 (1975), s. 3-24.

objawienia, to krzyż, kluczowy obraz przesłania z La Salette²⁷: krzyż mniej kojarzący się z przeszłością, ze sceną ukrzyżowania, co często jest przedstawiane na obrazkach, ale krzyż skierowany dynamicznie w stronę przyszłości. Dołożony do niego młotek i obecni zachęcały widzów do zajęcia określonego stanowiska.

Tymczasem widzowie czy odbiorcy Orędzia to nie tylko lud czy też wszyscy ludzie (*przekażcie to całemu mojemu ludowi*), ale także każdy osobiście, jak mogli się o tym przekonać mieszkańcy Corps na przykładzie wydarzenia z ziemi Coin, kiedy to Matka Boża poświęciła swoją uwagę tylko jednej osobie.

JEŻELI CHCĘ, ABY SYN MÓJ WAS NIE OPUŚCIŁ

Posługując się językiem prostych ludzi XIX wieku, Orędzie z La Salette stawia zagadkę cierpienia i śmierci w kontekście męki Chrystusa, tego Chrystusa, którego ręka staje się tak ciężka, że Piękna Pani nie jest w stanie jej dłużej utrzymać. Taki właśnie obraz ręki Bożej, gotowej ukarać grzeszników, przychodzi spontanicznie na myśl tym, którzy słyszą słowa Orędzia. W pierwszej chwili chciałoby się powiedzieć, że Jezus chce ukarać ludzi, podczas gdy Maryja usiłuje za wszelką cenę od takiej kary ich uchronić. Mogłoby to wskazywać na konflikt pomiędzy Synem a Jego Matką, która w pewnym sensie staje pomiędzy Nim a grzesznikami. Zobaczmy poniżej, do czego prowadzi interpretacja, według której ręka Jezusa dąży do zniszczenia. Jednakże, jeśli chodzi o pierwotny sens przesłania, to słowa, które słyszymy, zaraz potem pokazują, że takie rozumowanie jest zbyt pochopne. ***Jeżeli chcę, żeby mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie o to Go prosić.*** Maryja daleka jest od tworzenia swego rodzaju parawanu pomiędzy grzesznikami i Synem, po to, aby uchronić ich przed pełną zemsty obecnością. Wręcz przeciwnie, pragnie dla nich ze wszystkich

²⁷ POF. A. DUPRONT, *Du sacré*, Gallimard, Paris 1987, s. 150: *...la religion moderne va singulièrement privilégier la crucifixion comme image clé du message chrétien* [... religia nowoczesna nada uprzywilejowaną pozycję ukrzyżowaniu jako kluczowym obrazie przesłania chrześcijańskiego].

sił tej obecności i nie chce, aby Jej Syn ich „opuścił”, ponieważ Jego obecność jest zbawcza²⁸.

Ręka, którą Matka Boża podtrzymuje, wcale nie jest ręką wyciągniętą do kary, lecz ręką, która chroni i ratuje tak długo, dopóki pozostaje wzniesiona. Podobnie zresztą jak ręka Mojżesza, którą podtrzymywał Aaron i Chur, zapewniając w ten sposób Hebrajczykom zwycięstwo nad Amalekitami (Wj 17, 12). Jedna z interpretacji, sięgająca II wieku, upatruje w proroku o wyciągniętych ramionach uosobienie Chrystusa na krzyżu²⁹.

Chrystus kontynuuje swe zbawcze dzieło w niebie, „będąc żywym, aby wstawiać się” za ludźmi (Hbr 7, 25). Pragnie, aby Maryja uczestniczyła w tym dziele, nie z uwagi na swoją niedoskonałość, ale z pragnienia, aby „Oblubienica” miała w nim udział³⁰. Objawienie ilustruje niebiańską misję Maryi, która jest przedłużeniem Jej misji ziemskiej, polegającej na urodzeniu ludziom Zbawiciela oraz staniu u Jego boku.

RAMIĘ, KTÓRE STAŁO SIĘ ZBYT CIĘŻKIE

Przytoczone słowa przypominają jedynie o tradycyjnym nauczaniu. Objawienie umieszcza je jednak w nowym kontekście, który stanowi o oryginalności przesłania z La Salette. ***Jestem tu po to, aby ogłosić wam wielką nowinę*** – oto pierwsze słowa Pani, która poprosiła, aby

²⁸ *On trouve l'idée que l'abandon des hommes par le Christ est la cause profonde de leurs malheurs déjà chez Origène* [Już u Orygenesa znajdujemy ideę, że opuszczenie ludzi przez Chrystusa jest głęboką przyczyną ich nieszczęścia], *Commentariorum series in Matt.*, nr 37 (w odniesieniu do wojen zapowiadanych w Ewangelii św. Mateusza 24, 6-7).

²⁹ *List Pseudo-Barnaby 12, 2. Saint Justin reprend ce symbolisme en le combinant avec celui de Josué (= Jésus, le nom du chef qui dirigeait le combat pendant que Moïse priait* [Święty Justyn korzysta z tej symboliki łącząc ją z symboliką Jozuego (= Jezus), z imieniem wodza, który kierował bitwą w czasie, kiedy Mojżesz się modlił]; por. ORYGENES, *Homélie sur Josué*, éd. A. Jaubert, Cerf, Paris 1960; *SCh* nr 71, s. 40, przyp. 2, i komentarz Corneliusa do Lapide'a do Księgi Wyjścia 17, 12.

³⁰ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 60: „Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych (...)”.

Maksymin i Melania podeszli do Niej bez strachu. *Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mojego Syna*. Otóż ramię staje się rzeczywiście zbyt ciężkie, *nie mogą go dłużej podtrzymać* – zwierza się dzieciom.

Maryja nie jest więc już w stanie wypełniać swej misji, której celem było uzyskanie zbawienia dla swojego ludu poprzez nieustanne wstawianictwo u Syna. Czy to dlatego, że mieszkańcy wioski La Salette, Corps i inni wieśniacy opuszczali niedzielą Mszę św., przeklinali? Tak. Niemniej, aby to zrozumieć, trzeba przypomnieć, że owi wieśniacy odgrywają rolę symboliczną, „wyjątkową” jak naród biblijny; reprezentują jakąś grupę ludzi i „przerasta” ich to, że reprezentują grupę ludzi i to doświadczenie wykracza poza ich społeczność, przez co nie można ich oceniać gorzej niż reszty społeczeństwa. Waga ostrzeżenia odnosi się do „ludu”, to znaczy jakiejś reprezentatywnej grupy społecznej, która żyje w rozbitym związku w sytuacji, dla jakiej ani w Starym, ani w Nowym Testamencie nie ma pobłażliwości.

Jej lud, ci, którzy odrodzili się w Duchu Świętym Jej Syna, i którzy stanowią w Nim wspólnotę, gardzą zbawieniem nabytym za tak straszliwą cenę. Latem na Mszę św. udaje się zaledwie „kilka starszych kobiet”; reszta w niedzielę pracuje. Ludzie myślą o Bogu wówczas, gdy znajdują się w sytuacji trudnej i nie przyznają się, że dzieje się to z ich winy, ale złorzeczą, ponieważ Bóg nie pospieszył im z pomocą, a przecież powinien był to zrobić³¹. Na przykładzie wieśniaków z okolic Corps dramat europejskiej dechrystianizacji i odrzucenia Boga rysuje się po trosze tak, jak to ma swój obraz w dramacie biblijnym o niewiernej małżonce, i – jak byśmy mogli powiedzieć – rani dogłębnie Maryję. Mamy do czynienia z tragiczną asymetrią jawiącą się pomiędzy Kobieta, która na początku Ewangelii ogłasza, że wszystkie pokolenia obwołają Ją „błogosławioną”, bo przecież dzięki Niej Bóg „przybył z pomocą swemu słudze Izraelowi” (Łk 1, 48. 54), a drugą Kobieta, tą, którą ujrzeli Maksymin i Melania – zrozpaczoną, podtrzymującą głowę rękami, bo Jej lud pogardza Synem, będącym jedyną nadzieją zbawienia.

³¹ Por. G. DE ROSA, *La religione popolare*, ed. Paoline, Rome 1981, s. 113-114.

PRZESŁANIE NADZIEI

Pomimo surowości przesłania zostało ono przyjęte ze spokojem przez miejscową ludność, mimo wszystko wierzącą jeszcze, która wiedząc, że świat zapominający o Bogu nie jest najlepszym światem, przyjmuje sens cierpienia. Ponieważ zapowiedź przyszłej katastrofy przepowiada na jej ustach Matki, może Ona stwierdzić, że chodzi tutaj nie o ostateczne rozliczenie, ale o upomnienie, i o to, że klęski i nieszczęścia trapiące ludzkość są nie tyle zemstą, co ostrzeżeniem. ***Dałam wam to poznać na przykładzie zeszłorocznego zbioru ziemniaków*** – tak mówi Piękna Pani w pierwszej osobie.

Z tego, co możemy wnioskować, w sercach ludzkich dzieje się coś, co przekracza strach w swojej czystej postaci! Ludzie interpretują fakt wytryśnięcia źródła jako znak łaski. Rodzi się ruch duchowy inspirowany przez pragnienie i nadzieję pojednania. Władze kościelne twierdzą (chyba że udowodni się coś przeciwnego), że ruch ten zasługuje na uznanie, bo są przesłanki ku temu, że pochodzi on z nieba. Kiedy w roku 1852 biskup Grenoble ogłosił położenie pierwszego kamienia pod budowę sanktuarium, wyznał, że inicjatywa saletyńskiego ruchu duchowego nie pochodziła od niego: w pierwszym rzędzie od Dziewicy Maryi, a także od ludu, który odpowiedział Maryi przez swą żarliwą pobożność. Jego ekscelencja bp de Bruillard stwierdził z naciskiem, że to nie on zorganizował pielgrzymkę, ale wierni:

Pielgrzymowanie do Najświętszej Maryi Panny z La Salette już ma miejsce i od czasu objawienia jest w pełnym rozkwicie. To prawda, że istnieje w tym miejscu mała, biedna kapliczka z desek, pozbawiona kapłanów, którzy by w niej posługiwali. Jednak wszyscy poczuli potrzebę wybudowania na tym uprzywilejowanym miejscu świątyni, każdy ma już tu swoją świątynię na tej samotnej górze. Pobożność, jęki, wzdychania, łzy stały się jej ozdobą³².

Biskup ma świadomość, że nie jest ani założycielem, ani twórcą ruchu; dokonał jedynie rozeznania. Upraszając Stolicę Świętą o łaski

³² *List pasterski i okólnik z 1 maja 1852 r.* (w: L. BASSETTE, *Le fait de la Salette*, s. 273).

duchowe dla stowarzyszenia modlitwy założonego w następstwie objawienia i znanego pod nazwą „Najświętszej Maryi Pojedynczynie z La Salette”, proponuje Ojcu świętemu, aby zachować pierwotną i lokalną nazwę tego stowarzyszenia, aby nie zmieniać jej bądź udoskonalać i sam ze swej strony nie zaproponował innej.

Pielgrzymki i pobożność nie pochodzą więc od władz kościelnych; są jedynie doświadczeniem duchowym prostych ludzi, potwierdzonym przez te władze³³.

Takie doświadczenie pozwala wiernym przeżywać wszelakie trudy życia w pokoju. Uzdrawienia, które dokonują się za pomocą „cudownej” wody, pocieszają i dodają mocy. Jednakże, tak jak cuda ewangeliczne, są one tylko znakiem i zdarzają się rzadko. Ukazują ludowi tę prawdę, że Bóg ich nie opuścił. Dnia 26 października 1846 r., nazajutrz po głośnym uzdrowieniu Marie Gaillard w Corps, dwuletnia dziewczynka stała się ofiarą śmiertelnego wypadku. Po jej pogrzebie rodzice udają się z pielgrzymką do La Salette³⁴. W kilka miesięcy później Corps okryje się żałobą z powodu śmierci czterdziścioro innych dzieci. Księga Jeremiasza opowiada o łzach Racheli oplakującej swe dzieci, która nie chce przyjąć żadnego pocieszenia. Jednakże w połączeniu ze łzami Maryi i cierpieniami Chrystusa, cierpienia Racheli i jej dzieci zaczynają nabierać sensu. W liturgii o Niewiniątkach Kościół cytuje ten tekst, ilustrujący motyw, według którego łączymy się z Chrystusem triumfującym poprzez jedność z Chrystusem ukrzyżowanym³⁵.

³³ Por. J. STERN MS, Referat na Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Kevelaer, Niemcy (wrzesień 1987 r.), *Les évêques de Grenoble et les débuts de la dévotion à Notre-Dame de la Salette* ukazał się w aktach Kongresu wydanych przez Papieską Międzynarodową Akademię Mariologiczną.

³⁴ J. STERN MS, *LSDA*, I, s. 154.

³⁵ Żadna refleksja religijna nie potraktuje problemu cierpienia w sposób zadowalający, jeśli nie będzie zbudowana na wierze. Czy jest tak w przypadku postaci inscenizacji Józefa de Maistre w *Wieczorach Petersburskich*? Można w to wątpić, pomimo chrześcijańskiego zabarwienia jego filozofii, por. J.-P. JOSSUA, *Discours chrétiens et scandale du mal*, Editions du Chalet, 1979, s. 83-105.

ZADOŚĆUCZYNIENIE

Jeżeli religię wieśniaków można łatwo poddać redukującym interpretacjom, to w przypadku kultu prześlągalnego związanego z La Salette jest to jeszcze prostsze. Najłatwiejszą rzeczą byłoby ośmieszyć ten typ pobożności. Komuś, kto patrzy z zewnątrz, nasuwa się myśl, że modlitwa jest środkiem wynagrodzenia za obrazę Boga. Ta forma myślenia ma w sobie coś z transakcji handlowej, religii pobożnej wymiany.

Główny teoretyk idei prześlągania za grzechy z początków XIX wieku, Joseph de Maistre, dostarczył w tym względzie doskonałej pożywki dla karykaturzystów. Zgodnie z ideologią postaci, które pojawiają się na scenie w jego *Wieczorach Petersburskich*, wszelkie zło, a mówiąc ściślej wszelkie cierpienie, jest karą nałożoną za jakieś przestępstwo popełnione aktualnie lub przez przodków³⁶. Cierpienia dzieci nie są nieszczęśliwym wypadkiem. Są one zamierzone i chciane przez Boga jako forma ekspiacji za grzechy popełnione przez dorosłych. W tym systemie kat i żołnierz zajmują centralne miejsce, ponieważ pracują usilnie nad przywróceniem porządku.

W pewnym stopniu de Maistre podzielił los owego autora, którego przez ponad tysiąc lat brano za nawróconego przez św. Pawła Dionizego z Aten, a który w rzeczywistości żył kilka wieków po Apostole, pozostawiając pisma mało jednoznaczne, jeżeli chodzi o ortodoksję chrystologiczną. Obydwaj mają czytelników, którzy interpretując ich pisma na zdrowszych podstawach, wzbogacili swoją wspaniałomyślność. Jeżeli chodzi o pisma de Maistre'a, mamy szczególnie na myśli twórczość Huysmansa i Massignona³⁷. Istnieje jednak przepaść pomiędzy koncepcją de Maistre'a na temat zadośćuczynienia i natchnienia a koncepcją, która przez osobę Pięknej Pani z La Salette, wzbudziła u siostry Marii od św. Piotra z opactwa w Tours w 1847 r. ideę zało-

³⁶ JOSEPH DE MAISTRE, *Soirées de Saint-Petersbourg*. 3^{ème} entretien, [trzecia rozmowa] w: *Oeuvres complètes*, t. IV, Lyon 1891, s. 159.

³⁷ M. BELVAL, *Des ténèbres à la lumière. Etapes de la pensée mystique de J.-K. Huysmans*, Maisonneuve & Larose, Paris 1968, s. 191. G. HARPIGNY, *Islam et christianisme selon Louis Massignon*, Louvain-la-Neuve 1981, s. 51, 53.

zenia fundacji Archibractwa Zadośćuczynienia za Bluźnierstwa i Profanację Niedzieli Świętej. Codzienne zajęcia bohaterów twórczości de Maistre'a dotyczą równowagi pomiędzy dobrem i złem w sprawach tego świata. W przypadku natomiast La Salette i karmelitanki z Tours, chodzi o równowagę w relacjach z Bogiem. W tym kontekście grzech jest raną zadaną Miłości. Zadośćuczynienie widoczne w tradycji chrześcijańskiej sięgającej czasów apostoelskich, a nawet dużo wcześniejszych, oznacza umiejętność odpowiedzi miłością na miłość, a dopiero później, w konsekwencji, odpokutowania za popełnione grzechy. Dla siostry Marii od św. Piotra, Francja bluźniąca przeciwko Bogu stała się żmiją targającą „wnętrza miłosierdzia Bożego”. Jednakże Bóg pragnie, aby zadośćuczynienie w pewnym sensie zmuszało Go do przebaczenia. Dzieło zadośćuczynienia za bluźnierstwa zrodziło się w Zbawicielu „i w Kościele Jego Oblubienicy”³⁸.

Jako najbardziej poruszający obiekt pobożności zadośćuczynienia siostra Maria od św. Piotra proponuje znieważone Oblicze Chrystusa, które dosięgły obelgi rzucane przeciw Ojcu. Zadośćuczynienie w pewnym sensie leczy cierpienia tego Oblicza, które na wzór pieczęci odciska w duszach ludzkich wizerunek Boga zatarty przez grzech. Można tu rozpoznać tematykę drogą sercu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, której zakon łączyły więzy z zakonem z Tours.

Już od czasów ewangelicznych dynamika zadośćuczynienia pociągała tych, a raczej te, które żyły dla Jezusa z Nazaretu. Tak oto beziemienna grzesznica z Ewangelii według św. Łukasza (7, 36–50), której grzechy zostały przebaczone, obmyła Jego stopy swymi łzami. Również Maria Magdalena razem z innymi świętymi kobietami przynosi w poranek Zmartwychwstania olejki do grobu Chrystusa, aby namaścić nimi Jego ciało. Wiemy, że pierwsza ujrzała Zmartwychwstałego wcześniej niż sami apostołowie.

Zakończmy tych kilka refleksji świadectwem związanym z Martą Robin z Châteauneuf-en-Galaure, która była założycielką *Ogniska Światła i Miłości*. Świadectwo to zostało przekazane przez siostrę Martę Marię Jurasz, była przełożoną generalną Sióstr z La Salette, bestial-

³⁸ List z 7 grudnia 1843 r. i 23 marca 1846 r. (*LSDA*, II, s. 22).

Matka Boża z La Salette...

sko zamordowaną w październiku 1987 r. w Grenoble, gdzie z wielkim oddaniem i poświęceniem pracowała na rzecz biednych i chorych. Siostra pojechała spotkać się z Martą Robin, aby przekazać jej wiadomość pochodzącą z zagranicy. Marta Robin, o której wiadomo – na tyle, na ile te rzeczy można sprawdzić – że żyła w wyjątkowej więzi z Chrystusem, przekazała siostrze Jurasz wyraźny znak czci dla Maryi z La Salette, Tej, która mówiła o zbożu jak prorok Ozeasz, ale która również swą postawą i Orędziem przywołała dramat Oblubienicy, o czym tak wiele mówi się w Piśmie Świętym.